Nr. 255 Kraków, Czwartek dnia 9 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 2 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie $10^{1}/_{2}$ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^{1}/_{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Żądana zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

„Własna pomoc“.

II. Z kilku wyimków z niebywałego statutu przekonać się łatwo, że ułożono go z całą żydowską perfidją spekulacyjną, z piekielnem wyrachowaniem, opartem na znajomości naszego społeczeństwa. Wiedzieli dobrze założyciele, że każdy mieszczanin, czy chłop, czy urzędnik, który zabrnie we „Własną pomoc“, będzie im płacił owe centy zwłoki od korony tygodniowo, bo niepunktualność w płaceniu rat i wkładek jest zabójczą wadą naszą. Dlatego obliczenie, że „Własna pomoc“ pobiera tytułem procentów zwłoki 96% rocznie, nie polega na żadnej fikcji, ale na realnej podstawie. A cóż się stanie, jeżeli taki nieopatrzny czy lekkomyślny dłużnik nie zapłaci kilku koron tytułem tygodniowych rat na udział i będzie musiał od kilku koron płacić procenty zwłoki po 1 ct. tygodniowo od każdej? Co więcej, podobny system rat tygodniowych, jest co do niektórych dłużników fizycznie niemożliwy do przeprowadzenia bez narażenia ich na ohydne procenty zwłoki. Proszę sobie wyobrazić biednego chłopa z Liszek lub Alwerni, którego ajent „Własnej pomocy“ wciągnął w sak. Czy znając nasz lud, można przypuścić, że co tydzień odeśle pocztą **koronę** na ratę, albo piechotą zaniesie ją do Krakowa.

A gdyby nawet tak było, jakiż szalony procent będzie płacić tytułem posyłek pocztą, albo wydatków połączonych z chodzeniem do Krakowa. A jeżeli tego nie zrobi, jeżeli będzie czekał parę tygodni, aż się więcej rat uzbiera, to znów będzie musiał płacić tygodniowe procenty zwłoki. I tak w kółko bez wyjścia. A raty wszystkie idą ciągle tylko na udział i dłużnik, który pożyczył we „Własnej pomocy“ 150 złr., płacąc ciągle regularnie koronowe raty, będzie tej instytucji winien po upływie np. dwóch i pół lata kwotę 215 złr., tj. całą wziętą zaliczkę 150 złr., której w myśl § 15 statutu może od niego każdej chwili zażądać dyrekcja wedle własnego uznania i połowę sumy należącej się na udział w kwocie 65 złr.

A celem tej spelunki w myśl § 2 statutu, zarejestrowanego przez krakowski sąd handlowy, jest... **zachęcanie do oszczędności!**

W § 13 statutu powiedziano, że przez czas trwania Towarzystwa nie mają członkowie żadnych praw do funduszu rezerwowego, w § 20 zaś, „że dyrekcja może w razie chwilowej potrzeby użyć sposobem pożyczki części funduszu rezerwowego, lecz nie wyżej połowy, na kapitał obrotowy.“

To znaczy: Pewnego pięknego wieczora zejdzie się lichwiarska dyrekcja, a jeden z jej członków przedstawi wspólnikom jakiś bardzo dobry „interes“. na który potrzeba pieniędzy. Dyrekcja uchwali wziąć połowę funduszu rezerwowego na fundusz obrotowy i będzie robić „geschäft“ pieniędzmi członków bez obawy większej odpowiedzialności, gdyż dyrektorowie odpowiadają tak jak każdy zwyczajny członek, tylko do podwójnej wysokości udziału.

Podobna instytucja jest niesłychana. Uprawnienie dyrekcji do zabrania połowy funduszu rezerwowego na fundusz obrotowy wymagało odpowiedzialności dyrektorów całym majątkiem dla strzeżenia praw członków z jednej, dla hamowania ryzykownych spekulacyj dyrektorów z drugiej strony. W tym stanie rzeczy może pewnego dnia zniknąć połowa funduszu rezerwowego, do którego „tylko dyrekcja ma prawo“, bez śladu, a wysysani przez „Własną pomoc“ członkowie, mogą szukać swych strat... na księżycu.

W tym samym stylu trzymane są inne przepisy statutu. W myśl §. 23 może być zaprowadzona sekcja wekslowa, w której zyski dzielone będą tylko między członków sekcji wekslowej, choć nigdzie nie jest powiedziane, że nie wolno w tej sekcji operować funduszami działu zaliczkowego. Stopę procentową od weksli oznaczy **każdorazowo** dyrekcja; jednym więc da się na cztery procent, innym, bardziej przyciśniętym, na 25 prc. i wyżej.

Według §. 27 może jeden członek mieć 50 głosów na walnem zgromadzeniu, prawo jednego głosu jednak uwarunkowane jest posiadaniem dwóch udziałów i wpisaniem przynajmniej przez jeden rok na listę członków. Przepis ten ma na celu zostawić dyrekcji jak najwolniejszą rękę w „obracaniu“ pieniędzmi, zdobywanymi w tak ohydny, wprost lichwiarski sposób.

Działalność Towarzystwa wydaje już owoce na zewnątrz, a na dowód tego powołujemy się na zapadły niedawno w oddziale VI krakowskiego sądu powiatowego wyrok w sprawie „Własnej pomocy“ przeciw jej dłużnikowi p. W. S., w którym-to wyrok sądu z urzędu obciął pretensję „Własnej pomocy“ o jedną trzecią, z powodu przedmiotowych znamion lichwy!!

Na tem kończymy. Reszta należy do władz, powołanych do strzeżenia interesów dobra publicznego!!

Zaledwie skończyliśmy artykuł powyższy, gdy pan **Doliński**, przysłał nam następujące sprostowanie z Prezydjum c. k. Sądu krajowego, jako handlowego w Krakowie:

„W numerze 252 *Głosu Narodu* z dnia 6 listopada 1899 w artykule wstępnym pod napisem „Własna pomoc“ podniesiono, że na podstawie uchwały i pod egidą c. k. Sądu krajowego, jako handlowego w Krakowie, założone zostało w dniu 30 grudnia 1896 Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności „Własna pomoc“. Poddając następnie krytyce działalność tego stowarzyszenia, twierdzi autor artykułu tego, że władze przeoczają, czy też tolerują podobne instytucje, że Sąd handlowy udziela swej sankcji takim potworkom etc.

„Przedstawienie powyższe jest w całości błędnem, gdyż żadne Towarzystwo wogóle, a w szczególności Towarzystwo zaliczkowe „Własna pomoc“ nie zostało założone na podstawie uchwały Sądu krajowego. C. k. Sądy bowiem nie mają ani uprawnienia do współdziałania przy zakładaniu stowarzyszeń, ani też do wglądania w ich działalność, czy to kupiecką, czy społeczną. Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze zakładane bywają na mocy odnośnej ustawy, bez ingerencji władz, a sądy mają jedynie obowiązek utrzymywania rejestru odnośnego, którego celem jest uwidocznianie brzmienia firmy, miejsca zakładu, stosunków prawnych spółki, w szczególności nazwisk spólników jawnych, lub członków zarządu.

„Przez wpis do rejestru firmy stowarzyszenia, zawiązanego bez żadnej ingerencji c. k. Sądu krajowego, jako handlowego, tenże sąd nie udziela sankcji działaniom stowarzyszenia, które nie podlegają jego kontroli.

„To też oprócz zarządzenia wpisu do rejestru firmy Towarzystwa zaliczkowego i oszczędności „Własna pomoc“ w Krakowie, które to zarządzenie nastąpić musiało w myśl przepisu § 1—14 ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 Nr. 70 Dz. P. P., c. k. Sąd krajowy, jako handlowy, żadnej opieki temu stowarzyszeniu nie udzielał i do tego nie jest powołany“.

Sprostowanie powyższe nie trafia w sedno rzeczy. Dobrze, że prezydjum sądu krajowego znalazło w istocie jeden wyraz w artykule nieodpowiedni, który mu dał sposobność do sprostowania. Przyznajemy, że „Własna pomoc“ nie została **założona** na podstawie uchwały sądu krajowego. Nie było też co prostować, bo o tem wiedzą wszyscy, że stowarzyszenia zakładają się na podstawie ustaw ogólnych i szczegółowych statutów, wypracowanych w ramach ustawy. Że przez wyraz **założone** — rozumieliśmy „wpisanie w rejestr handlowy“ dowodzi data 30 grudnia 1896 r., która jest datą uchwały sądowej, zezwalającej na wpisanie tow. „Własnej pomocy“ do rejestru stow.

Gdyby jednak „Własna pomoc“, **założona** w myśl ustawy na statucie, nie została **na podstawie uchwały** sądu krajowego, jako handlowego, wpisana w rejestr stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, nie mogłaby rozwijać swej zgubnej działalności. Dlatego też nie możemy cofnąć powiedzenia, że „Własna pomoc“ istnieje pod egidą sądu krajowego, co bynajmniej nie jest twierdzeniem, jakoby sąd krajowy udzielał temu stowarzyszeniu „opieki“ **własnowolnie**. Nie zmienia to jednak faktu, bo dzięki naszym ustawom nawet sądy **muszą** udzielać swej sankcji powstawaniu i istnieniu takich stowarzyszeń.

O to nam chodziło w artykule. *Sądy cywilne uważamy zawsze za nietykalne i dalecy jesteśmy od walczenia z temi instytucjami, co nas bynajmniej nie uwalnia od walki z systemem liberalnego ustawodawstwa austrjackiego.*

Ustęp artykułu, w którym mowa jest, że **władze** przeoczają, czy też tolerują istnienie podobnych stowarzyszeń, niepotrzebnie jest objęty sprostowaniem, gdyż zrozumiał to niezawodnie każdy, że wyraz **władze** nie oznacza jedynie krajowego sądu handlowego w Krakowie, tylko w tym wypadku te instytucje, które do przeszkodzenia zgubnej działalności podobnych stowarzyszeń są powołane (sądy karne z władzami politycznemi § 37 ust. z 9 kwietnia 1873).

Nam nie szło o „prawo“ ingerencji sądów formalistyczne i ustawowe, ale o ingerencję obywatelską, a taka jest nietylko naszem zdaniem możliwa, ale jest nawet obowiązkiem sądów. Dowodem tego wyrok powiatowego sądu cywilnego w sprawie „Własnej pomocy“, na który powołaliśmy się wyżej.

Otóż i ingerencja. Prawda, że w biurokratycznym systemie austrjackim reszta należy do innych **władz**, atoli podstawa i konieczny formalny tytuł dla owych władz, jest już dany.

Zobaczymy też czy **właściwe władze**, rozpolitykowane i rozkonfiskowane, zechcą zająć się sprawą „społecznej działalności“ „Własnej pomocy“. Może nie będzie czasu?!

Dr A. CZOŁOWSKI

o kwestji „mordu rytualnego“.

III. Te same słowa, będące zarazem przysięgą, powtórzył po hebrajsku Jehuda ben Nosen Krysa, i w tymże języku powtarzał wszystkie następne dowody Moliwdy i pokazywał w talmudzie, cytowane przezeń ustępy.

W dowodach owych niejedno może wydać się niejasnem lub naciągniętem, lecz sam fakt, że tu po raz pierwszy z podobnymi dowodami, zaczerpniętymi z talmudu, wystąpili gremjalnie i publicznie żydzi przeciw żydom, rabini przeciw rabinom, czyni całą lwowską dysputę nad „mordem rytualnym“, tem charakterystyczniejszą i godną uwagi.

Nie wchodząc zupełnie w istotną wartość tych dowodów — przedstawiamy rzecz tak, jak podają źródła współczesne, przytaczając miejsca charakterystyczne dosłownie, rozwlekłe zaś w streszczeniu.

Dowody na poparcie swego twierdzenia przynieśli Frankiści na piśmie zebrane. Czytał je tłomacz Moliwda wśród głębokiej ciszy obecnych, a były one następujące:

Księga talmudu zwana *Aurech Chaim Megine Erec* t. j. *Ścieżka żyjących, obrona ziemi*, której autorem jest rabin Dawid, mówi fol. 242 rozdz. 412: *Micwe lachzeur acher jain udym zeycher leydam*, co znaczy: *przykaż* (rabinie) *starać się o wino czerwone, pamiątkę krwi.*

Zaraz potem ten sam autor dodaje: *Od reymez leudym zeycher leydam szeochoiu pare szoychet benay Isruel* t. j. *jeszcze mrugam ci, dlaczego pamiątka czerwonej krwi, bo Farao rznął dzieci Izraelitów*. Niżej zaś następuje zdanie: *Wayhuidne nimneu milayikach jain udymmipney eliloys szeyku-*

rym, co znaczy: *a teraz opuszczone zażywanie czerwonego wina, gdyż fałszywe napaści są.*

Tekstami przytoczonymi udawadniali Frankiści, że Talmud domaga się krwi chrześcijańskiej, gdyż słowa *jain udym* „rabinowie sekret trzymający tłomaczą: *wino czerwone*“, tymczasem w hebrajskiem piśmie temi samemi literami (aleph, dalet, wow, men) pisze się tak słowo *udym* t. j. *czerwony*, jak i słowo *edym* t. j. według ks. Talmudu Rambam fol. 55 — ten, który pierwszy dzień czyli niedzielę święci, a zatem „Chrześcijanin“. Oba słowa różnią się tylko u spodu pierwszej litery (aleph) kropkami czyli akcentami, zwanemi *sygiel* i *kumec*, dla których kropek raz czyta się *udym* to znowu *edym*. „Trzeba zaś wiedzieć, że Talmud, księga Aurech Chaim Megine Erec, w której jest rozkaz dla rabinów, aby się starali o czerwone wino na Wielkanoc, dwa te słowa podaje bez żadnych kropek, przez co te dwa hebrajskie słowa są obojętne. Wolno je rabin m tłomaczyć przed pospólstwem *jain udym* t. j. „wino czerwone“, a u siebie rozumieć *jain edym* t. j. „krew chrześcijańska“ pod alegoryą wina“.

Twierdzi autor wspomnianej księgi Talmudu, dowodzili Frankiści, że owo niby „czerwone wino“ ma być „pamiątką krwi“. Niech nam powiedzą talmudyści, jakiej krwi pamiątką? Jeśli powiedzą, że to jest pamiątka krwi, która była między dziesięciu plagami najpierwszą, czemu nie robią pamiątki wszystkich plag? Jeżeli zaś odpowiedzą nam przytoczonemi słowami rabina Dawida, autora tej księgi: *jeszcze ci mrugam dlaczego czerwonej krwi pamiątka, bo Farao rżnął dzieci Izraelitów* — niech nam pokażą, gdzie to w Biblji napisano, że Farao rżnął dzieci Izraelitów? Niech nam odpowiedzą, dlaczego ten autor tak subtelnie pisze *jeszcze ci mrugam*. Na co to mruganie? Widocznie, aby był sekret przy rabinach, a pospólstwo aby rozumiało, że to znaczy czerwone wino. Dlatego to i wymieniony rabin Dawid pisze *od reymez* t. j. „jeszcze ci mrugam“, czyli sekretnie nadmieniam, abyś się sam domyślał czego chcę po tobie takowem oka ruszaniem, że słowo owo rabinowie nie za wino czerwone, ale za krew brać i rozumieć mają i jak Farao (czego lubo nie było) żydowskie, tak oni chrześcijańskie dzieci zabijać powinni. Inaczej jaśniej i głośno mówiłby o przyczynach tej ceremonji“.

Z KRAJU.

Lwów, 7 listopada.

Popularne kursy powszechne. — Różnica pomiędzy nimi a uniwersytetem ludowym imienia Mickiewicza — Obojętność rządu dla tych instytucyj. — Skąd się należy spodziewać poparcia. — Z teatru: „Joannes“ Sudermana.

Popularne kursy powszechne weszły u nas w życie w tym tygodniu. Inicjatywa do nich wychodzi z tutejszej wszechnicy, a więc profesor, dr Ćwikliński, jest prezesem zarządu tych kursów, wykłady zaś będą mieli profesorowie lwowskiego Uniwersytetu lub docenci. Należy nadmienić, że jest to instytucja zupełnie oddzielna od ludowego Uniwersytetu, imienia Mickiewicza, który już od roku prowadzi wykłady, odmienna nietylko jako organizacja, ale też i tendencje wykładów obu tych instytucyj różnią się, gdy bowiem Uniwersytet ludowy imienia Mickiewicza, posiada pewną radykalną barwę i w odczytach swoich prowadzi propagandę na korzyść pewnych kierunków społecznych, kursy powszechnego Uniwersytetu ludowego położyły sobie za główny cel rozszerzanie wiedzy konkretnej, to jest takiej, o której krytyka naukowa wypowiedziała ostatnie słowa i nie podlega zasadniczej dyskusji. Samo się przez się rozumie, że tego rodzaju szerzenie oświaty przynosić musi niewątpliwe korzyści, gdy tymczasom tendencyjność poglądów społecznych, przyczynia się do mącenia pojęć tych, którzy o danej sprawie, czy kwestji, nie mogli sobie jeszcze wyrobić stałego przekonania. W Anglji i Ameryce, gdzie takie Uniwersytety ludowe posiadają szerokie zastosowanie i skąd właściwie myśl o nich przyszła do nas, wykłady popularne nie mają zabarwienia tendencyjności społecznej, lecz jedynie mają na celu konkretną wiedzę.

U nas we Lwowie trochę inaczej pojęli cel inicjatorowie uniwersytetu ludowego imienia Mickiewicza i przez to obniżają jego doniosłość, pragnąc zjednać dla swoich przekonań jak najwięcej prozelitów. Ze stanowiska politycznego da się to jak najlepiej wytłomaczyć i nie można zresztą odmówić prawa do tego rodzaju propagandy, ale czy oświata wogóle odnosi z tego takie korzyści, jak się spodziewać należy, pozwalam sobie wątpić już choćby z tego powodu, że kwestje sporne, naukowo-społecznej natury, doraźnie dotykane w wykładach, mogą być zresztą do pewnego stopnia pouczające, ale nie wzbogacające surowych umysłów prawdziwym dorobkiem nauki.

Rząd krajowy u nas obojętnie przygląda się tej działalności uniwersytetów ludowych — nie robi im wprawdzie przeszkód, ale nie daje dla nich żadnych subwencyj. Jest to tem dziwniejsze, że w Wiedniu tego rodzaju kursy otrzymują z kas publicznych pieniężne zasiłki — u nas we Lwowie przynajmniej, na ten cel nikt nie daje ani grosza. Jeżeli tedy rząd państwowy uważa za stosowne ignorować polskie uniwersytety ludowe, to należałoby, aby Wydział krajowy, Rady powiatowe i Rady miejskie zaopiekowały się pieniężnie temi instytucjami, choćby w granicach skromnych subwencyj. Miejmy nadzieję, że gdy obecnie profesorowie uniwersytetu zajęli się powszechnymi kursami, to ich wpływ, posiadając stanowisko i głos decydujący, postarają się o zasiłek pieniężny od władz autonomicznych.

Dawno zapowiadana głośna sztuka Sudermana: „Joannes“ w dniu wczorajszym ukazała się po raz pierwszy na lwowskiej scenie. Powodzenie tej sztuki zależy głównie od jej wystawy. Teatr, nieposiadający dużych środków dekoracyjnych i zasobu kostjumowego, jednem słowem, nierozporządzający znacznymi funduszami na wystawę, nie może myśleć o graniu „Joannesa“, bo sama rzecz, jako dzieło literackie i artystyczne, nie poradzi sobie na scenie. Barwność jej polega na dekoracjach, kostjumach i całej *mise en scène*. Oprócz odsłony ostatniej, robiącej silniejsze wrażenie, bo autor skupił w niej całą tragiczną akcję, która w poprzednich odsłonach przykryta jest, zamiast poezją, jakiemś filozoficznem rezonerstwem, tragedja ta ani entuzjazmu, ani grozy, ani współczucia, ani nawet zainteresowania nie wywołuje. Charakter biblijny sztuki nie jest w swej przepięknej szacie utrzymany, nagina się go tylko do pewnych kaznodziejstw Jana Chrzciciela, który u Sudermana podobny jest raczej do metafizykującego pastora protestanckiego. Idea Chrześcijanizmu w „Joannesie“ odrzyna się silnie od ujemnej etyki żydowskiej, ale nie jest ona odczuta z wiarą ani przez tłumy, ani przez proroka Jana, lecz wyrozumowana. „Joannes“, według mego najgłębszego przekonania, jest utworem średniej wartości literackiej, a artystyczną posiada bardzo względną, zasadzającą się na zewnętrznych, a nie wewnętrznych warunkach. Gdyby Sudermau debiutował jako autor z taką sztuką, naprzód wątpię, czyby ją chcieli wystawić, a gdyby ją wystawili, nie doznałaby żadnego powodzenia. Poprzednia sława Sudermana zrobiła rozgłos Joannesowi, a przy tym aparacie nie można go było wyprowadzić na szerokie szlaki, po za granice Berlina — w innych bowiem miastach niemieckich nie grano jej dotąd, a w Paryżu mowy być nawet nie może o przedstawieniu „Joannesa“.

U nas we Lwowie „Joannes“ był przedstawiony z takim przepychem dekoracyjnym i kostjumowym, że z pewnością nie ustąpił berlińskiej wystawie. Mise-en-scène przepysznie było przeprowadzone we wszystkiem, co się tylko działo. Kostjumy stylowe, barwne, wierne epokowo i z prawdziwą znajomością dobierane. Piękne dekoracje, bardzo skomplikowane, malował umyślnie p. Balk. Kostjumy kosztowne przyszły z zagranicy, bo u nas niestety we Lwowie, przy najlepszych chęciach, nie można sobie dać jeszcze rady. Pod względem wystawy dyrekcja teatru lwowskiego złożyła imponujący dowód, że nie ma sztuki, którejby nie podołała, a od kosztów nie uchyla się nigdy. Reżyserja też „Joannesa“, mimo dużych scen zbiorowych, ciągłego trzymania się w stylu i niewychodzenia z kolorytu, jest wzorowa i przynosi za-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

189 (Ciąg dalszy).

— Tytuł w formie rozmowy w dziecinnym pokoju: „Mamo, mnie nie dobrze“. — Cóż ci brakuje, mój aniołku?“ — „Małej pigułeczki“. — Tytuł w kształcie historycznej anegdoty: „Nowe odkrycie w epoce angielskiej historji: Gdy synowie Edwarda w Tower zamordowani zostali, pozbierał ich wierny dozorca wszystkie manatki, które były ich własnością. Między ulubionemi zabawkami nieszczęsnych chłopców, znalazł on pudełko: zawierało ono pigułkę współczesnego stulecia. Czyż potrzeba tłomaczyć, jak ona była niedokładna w porównaniu z jej nowożytną następczynią, która księcia i chłopa prawdziwie podtrzymuje“. *Et caetera, et caetera!* Już moje laboratorjum samo jest reklamą. Oto wynajałem sobie jeden z największych sklepów w Londynie. Za ladą (widoczną dla publiczności z ulicy przez olbrzymie tafle szklanne) jest dwudziestu czterech młodych ludzi w białych krawatach i sporządzają szkatułki. W głębi siedzi trzech starszych buchalterów i wciągają interesy na wielką skalę do trzech kolosalnych ksiąg. Nad drzwiami znajduje się moje nazwisko, mój portret, mój autograf w olbrzymiem powiększeniu i w otoczeniu motta: „Precz z doktorami!“

— Nawet pani Wragge przyczynia się małą cegiełką do tego olbrzymiego interesu. Ona jest ową sławną panią, którą ja wyleczyłem z niedających się opisać cierpień. Wizerunek jej znajduje się na spodzie każdej szkatułki, a obok następujący napis: — „Nim wzięła jednę pigułkę, mógłbyś pan tę chorą jak piórko przewrócić; prosze spojrzeć teraz na nią!!!“ Nakoniec, a nie ostatnia to rzecz co do wartości: oto pigułka do tego domu drogę mi wskazała. Zadaniem moim przy moim interesie jest, z zupełnie przez całe królestwa w moim gigu przejeżdżać i wszędzie ajencje zakładać. Przy takiej sposobności słyszałem o jednym z moich przyjaciół, który po długiej morskiej podróży nie dawno w Anglji wylądował. Wystarałem się o jego adres w Londynie — on to właśnie był mieszkańcem tego domu. Odwiedziłem go i z zdziwieniem dowiedziałem się o chorobie pani. Oto w krótkości historja moich stosunków do brytańskiej medycyny i w ten sposób widzi mnie tu pani obecnie przed sobą, jak zawsze jej wiernie oddanego Horacjusza Wragge.

Przy ostatnich zdaniach obserwował Magdalenę coraz uważniej: z ich pomocą zbliżał się do właściwego celu swych odwiedzin w pokoju chorej.

Opowiadanie okoliczności, wśród których miał się dowiedzieć o obecnem jej położeniu, przy znanej zręczności kapitana, miało wiele w sobie prawdy.

Ponieważ ani małżeństwo Noela Vanstona, ani jego śmierć, o której z gazet się dowiedział, nie miały w następstwie żadnego publicznego skandalu, odważył się kapitan w swej okólnej podróży po wschodniej Anglji przed niespełna czternastoma dniami, aby zaglądnąć do Aldborough, w celu założenia tamże pigularskiej ajencji. Nikt go nie poznał, prócz gospodyni w hotelu, która uparła się, aby do niej wstąpił i list Kirkego do jej męża przeczytał.

Jeszcze tejże samej nocy siedział kapitan Wragge na drugiem piętrze domu w Aaroes Buildings zamknięty wraz z marynarzem w jego pokoju.

Poważna sytuacja sprawy, że Kirke nie byłby w stanie odszukać rodziny Magdaleny, nimby wiedział, kto ona jest, skłoniła powoli kapitana do wyjawienia całej prawdy. Odrzucając wszelkie wdawania się w szczegóły, „ze względów familijnych“, które mu Magdalena, jeśli zechce, po wyzdrowieniu może wyjawić, opowiedział nie mało zdziwionemu Kirkemu, że opuszczona kobieta, której losem on się zajął i którą znał dotąd pod nazwiskiem panny Bygrave, jest nie kto inny, tylko najmłodsza córka Andrzeja Vanstona.

Opowiadaniu temu towarzyszyło naturalnie przedstawienie przez Kirkego stosunku jego ojca do młodego oficera w Kanadzie.

Kapitan wyraził co do tej sprawy nie małe zdziwienie i na tych uwagach się skończyło. — Gdy jednak czternaście dni później, lekarz musiał się przygotować na pytanie, które rekonwalescentka w każdym razie mogłaby zadać, już kapitan Wragge dał w tym kierunku odpowiednie objaśnienie.

— Nie możesz jej pan prawdy powiedzieć — było jego zdanie — nie wzbudzając równocześnie bolesnych wspomnień co do jej pobytu w Aldborough, którego obecnie bliżej poruszać nie mogę. Dla tego, proszę także, nie wspominaj pan obecnie także nic o tem, że p. Kirke znał ją tylko, jako pannę Bygrave z North-Shingles, gdy ją w tym domu spotkał. Powiedz jej pan całkiem stanowczo, że wiedział, kto ona jest i jako syn swojego ojca poczuwał się do pewnych obowiązków, aby ją bronić i pielęgnować. — Ja jestem, jak już wspomniałem, dalekim krewnym rodziny z Combe-Raven i jeżeli nikogo nie ma pod ręką, ktoby panu pomógł w tem przykrem położeniu, to jestem gotów na pańskie usługi.

Nie było nikogo pod ręką. Obcy mogli nieświadomie zbyt wcześnie wywołać wspomnienia, pełne niebezpieczeństw, bliżsi krewni za wczesnem zjawieniem się przy łożu chorej, mogli sprowadzić ten sam rezultat.

Pozostawało tylko, albo ją zaniepokoić, nie dając żadnych odpowiedzi na jej pytania, lub powierzyć rzecz całą kapitanowi Wragge — to ostatnie byłoby najmniejszem niebezpieczeństwem zdaniem lekarza. W tym charakterze siedział tedy kapitan przy łożu Magdaleny.

Jego paplanina osięgnęła w rzeczy samej swój skutek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie	złr. 16—	rocznie ..	złr. 20—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie ..	„ 4—	kwartalnie	„ 5—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie ..	„ 1·35	miesięcznie ..	„ 1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odniesenie	„ —20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

szczyt równie dyrektorowi p. Hellerowi, jak i reżyserowi p. Walewskiemu. Role w „Joannesie“ — jest ich mnóstwo, ale rozpadają się na małe — męskie dwie są tylko główne: tytułowa, którą grał z wielkim zapałem artystycznym, a przytem miękko i sympatycznie p. Chmieliński i Heroda, postać przez autora szkicowo nakreślona, która w grze p. Zawadzkiego wyszła w wyrazistych konturach. Z ról kobiecych wyróżniła się p. Ordonówna, która Salome grała powabnie i w niektórych sytuacjach z prawdziwym akcentem dramatycznym. Publiczność zachowywała się chłodno, ale teatr był do ostatniego biletu wyprzedany, co też jest i dzisiaj, na drugiem przedstawieniu. *Zet.*

Czarny Dunajec 4 listopada.

Węgrzy, żydzi i rząd zadecydują o połączeniu kolei Chabówka-Zakopane z Węgrami. — Zakopane przekrojone przez sam środek. — Kto odniesie korzyść z połączenia. — Budzimy się. — Dwa nowe sklepy katolickie i rozwój trzeciego. — Naczelnik gminy.

A więc i nasz powiat złączony został z siecią kolei żelaznych, opasujących ziemię, przez co zbliżyliśmy się do świata, do cywilizacji i postępu. Dnia 25 października rozpoczął kursować pierwszy pociąg między Chabówką a Zakopanem — ważny to dzień, od którego rozpocznie się nowa epoka w stosunkach naszego powiatu. Oby zaznaczyła się dodatnio pod każdym względem! Najbliższą stacją mamy Nowy Targ, ale niezadługo ma się rozpocząć budowa linji bocznej, łączącej obecną kolej z Węgrami, a linja ta, wbrew wszelkim życzeniom Sejmu, hr. W. Zamojskiego oraz wielu osób, poprowadzona będzie najprawdopodobniej od N. Targu przez Cz. Dunajec do Suchej góry, a nie od Zakopanego przez Kościeliska. Nie twierdzę tego tylko z interesu, jako Cz. Dunajczanin, ale wnioskuję z tego, co każdego przekonać jest w stanie, że tej linji tylko (przez Cz. Dunajec) życzą sobie: żydzi, Węgrzy i rząd.

Zresztą w takich sprawach, gdzie można zrobić geszeft, zawsze najpierwej i najlepiej są poinformowani żydzi, tu zaś, w Czarnym Dunajcu, oni wszyscy przygotowują się na to, że kolej tędy pójdzie; n. p. żyd Stotter wyrabia ogromne zapasy cegły do budowy, mając widocznie zapewnioną dostawę.

Nadto trzeba zauważyć, że odnoga na Cz. Dunajec idąca po równinie, gładkiej jak stół, będzie krótszem połączeniem Galicji z Węgrami i bez porównania tańszem, niż połączenie przez Kościeliska i Witów, a taniość jest dla rządu, zawsze dla nas oszczędnego, okolicznością decydującą. Że zależy na taniości, niech będzie dowodem, iż nawet linja od N. Targu wzdłuż drogi krajowej do Suchej góry wydała się za drogą, bo potrzebne byłyby na niej dwa mosty. Zaprojektowano więc trasę po lewym brzegu rzeki przez wsie: Ludzimierz, Krauszów, Długopole, koło Cz. Dunajca od północy i zachodu, która będzie dla ludności niedogodna, ale co to szkodzi, gdy na niej nie trzeba będzie stawiać ani jednego mostu. Przecinałaby ta trasa najlepsze i najużyteczniejsze grunty, a szczególnie w Cz. Dunajcu wszystkie ogrody warzywne i wszystkie drogi prywatne, w liczbie kilkudziesięciu, prowadzące do odleglejszych pól, do lasu, do pastwisk i, co dla wszystkich mieszkańców najważniejsze, do torfowisk, z których cała gmina czerpie jedyny tani i dobry opał, oraz bierze torf do nawozu, tak na te liche grunty w wielkiej ilości potrzebnego.

Naturalnie, życzymy sobie, aby Czarny Dunajec był stacją kolejową, ale jeżeli połączenie z Węgrami będzie wykonane od Zakopanego przez Kościeliska, jak pragnie Sejm i hr. Zamoyski, to ze względu na zasługi tego ostatniego, gotowi jesteśmy z naszych życzeń zrezygnować. Czy to jednak wyjdzie na korzyść Zakopanego, to znów inna rzecz. Komu wiadomo, którędy poprowadzono kolej w Zakopanem, ten niech się zastanowi, jak można t e r a z żądać, aby przez sam środek Chramców, tuż popod zakłady lecznicze, przez środek Krupówek i wzdłuż ulicy Kościeliskiej, szedł w dalszym ciągu tor kolejowy z dymiącymi i huczącymi pociągami! Toż byłby to wandalizm tak przekroić i oszpecić Zakopane! Trzeba było przecież w swoim czasie nie dozwolić na przerzucenie trasy w Poroninie z lewego brzegu rzeki na prawy i nie budować stacji naprzeciw Chramców, ale, pozostawszy na lewym brzegu rzeki, zbudować stację gdzieś u stóp Gubałówki, skąd można było wzdłuż tego wzgórza poprowadzić linję dalej ku Węgrom. Teraz już za późno, aby to naprawić i trzebaby zapomocą mostów przerzucić linię kolejową znów na lewy brzeg i przerznąć tak Zakopane jak wspomniałem.

Szkoda zresztą zachodu i ubiegania się o to lub tamto połączenie z Węgrami, bo kto wie czy nie byłoby lepiej wcale tego połączenia nie robić. Jeżeli idzie bowiem o handel, to korzyść odniosą przedewszystkiem żydzi, tak węgierscy, jak nasi, a jeżeli idzie o rozwój Zakopanego i innych naszych zdrojowisk, to Węgrzy do nas nie przyjadą, mając swoje miejsca klimatyczne doskonale urządzone i rozwinięte, a raczej wielu od nas do Węgier się udawać będzie. O eksplotacji lasów nie może być mowy, chyba o dalszej i doszczętnej tychże dewastacji.

My tu szczególniej w Czarnym Dunajcu możemy z tego połączenia z Węgrami (do którego tak wzdychają nasze żydy) spodziewać się jedynie zupełnego zalania nas i zduszenia nas przez żydostwo, a już i tak ledwo dyszymy, siedząc w niewoli żydowskiej po uszy. Chcąc jednak dać wyobrażenie o tem, jak się tu żydzi rozmnożyli i jakie tu okropne stosunki panują, muszę rzecz o żydach w Czarnym Dunajcu i w okolicy odłożyć do następującej korespondencji, bo nie da się ona w paru słowach pobieżnie skreślić. Tym razem napiszę raczej co nieco o nas, jak się zaczynamy budzić i bronić przed zagładą.

Właśnie w tym roku stała się tu w Czarnym Dunajcu wielka rzecz. Oto od niepamiętnych czasów po raz pierwszy zobaczyliśmy w naszym miasteczku coś niebywałego: „katolicki sklep!“ Mianowicie dnia 19 czerwca b. r. dwaj młodzi energiczni kupcy z Poznańskiego, pp. Muszyński i Jankowski, otwarli tu w rynku, w samem gnieździe żydostwa, handel towarów mięszanych, urządzony fachowo, z postępem i na większą skalę. Jak na dziwa szli ludzie tłumami patrzeć, bo wielu nie umiało sobie nawet wyobrazić sklepu bez żyda. Był tu wprawdzie od paru lat niby sklepik „Kółka rolniczego“, ale wstyd doprawdy przyznać się jaki! Ciasny, brudny, bez towarów, bez obsługi, bez porządku, służył chyba na to, aby odstraszać ludzi od kupowania u Chrześcijan. Najlichsze wioski w kraju mają porządne sklepiki, a miasteczko Czarny Dunajec ma taki okaz niedołęstwa — wstyd i jeszcze raz wstyd. To też, można powiedzieć, misję cywilizacyjną spełnili pp. Muszyński i Jankowski, gdy zaryzykowali tu przybyć i pokazać naszym mieszkańcom, jak wygląda chrześcijański porządny handel. Zobaczył też wnet wszystek lud różnicę między handlem żydowskim, a naszym, katolickim. Tu każdy, nawet najuboższy, spotkał się z pełnem poszanowania, a ujmująco grzecznem obejściem się kupca, tu znalazł towary pierwszorzędnej jakości po cenach umiarkowanych, tu nikt nie bał się, że go oszukają na mierze lub wadze. Poczuł się każdy panem u siebie za swe pieniądze.

To też nowy sklep zapełniony jest zawsze kupującymi, gwarno tu, rojno i dobry humor panuje od świtu do nocy, a żydzi stoją z założonemi rękami na progach swych sklepów, zafrasowani, co to będzie z nimi, jeżeli tak dalej pójdzie. Oczywiście, chwytają się najrozmaitszych i najniegodziwszych sposobów (o tem napiszę drugim razem), aby przyciągnąć lud napowrót do siebie i podkopać zaufanie do katolickich kupców. Skąd jednak lud tak odrazu przejrzał i odwrócił się od żydów? Naprzód stąd, że miarka złego już się dawno przebrała i trzeba było tylko sposobności, aby się to okazało, a powtóre zasługa to naszego duchowieństwa, a szczególniej miejscowego, które ustawicznie nad tem pracuje, aby lud obronić przed demoralizacją, wyzyskiem, wpływem żydowskim. Była chwila, zeszłego roku po misjach parafjalnych, że przez parę tygodni ani jedna noga katolicka nie przekroczyła progu żydowskiego.... szkoda, wielka szkoda, że brakło wytrwania w dobrem postanowieniu. Sami żydzi mówili, że do roku muszą się wszyscy stąd wynieść. Wstrzemięźliwość od żydów, to nasza broń jedyna i skuteczna.

Dobry przykład zachęca. W kilka tygodni po otwarciu handlu „pod Gwiazdą“ (P. Muszyński i A. Jankowski), a mianowicie dnia 7 lipca otwiera znowu katolik, p. Pałka, wyszynk wina, kawiarnię i kuchnię ludową, interes, któremu życzyć tylko szybkiego rozwoju i powodzenia, bo będzie odciągał ludność od karczem i szynków żydowskich.

Właściciel radby trzymać także gazety stosowne dla ludu i czasopisma, lecz brak funduszów nie pozwala mu na zaprenumerowanie kilku pism naraz. Możeby szan. Redakcje udzieliły zniżki w prenumeracie, popierając czytelnictwo ludowe. P. Pałka jest dobrym naszym znajomym, bo był tu przez kilka lat wachmistrzem żandarmerji, zna też i potrzeby nasze. Zajmuje się sprowadzaniem nasion i nawozów sztucznych i sprzedażą tychże.

Mam jeszcze do zanotowania jeden sukces w tym roku, osiągnięty w kierunku handlu, a to rozwój i postęp, jaki się uwidocznił u p. Bryjaka, rzeźnika i masarza naszego. Rozszerzył interes, urządził bardzo przyzwoity sklep, w którym dostać można codziennie świeżego, doborowego mięsa i wszelkich wędlin, nieustępujących w dobroci najlepszym krakowskim.

Tak więc rok bieżący zaznaczył się bardzo pomyślnie dla nas Chrześcijan, a ku wielkiemu zmartwieniu naszych pejsatych współobywateli. Mamy nadzieję, że w tym kierunku praca i postęp nie ustanie, tembardziej, że i zarząd gminy spoczywa obecnie w rękach człowieka energicznego i żydom niepodległego, jak dotąd bywało. P. Józef Pęksa, nasz naczelnik gminy, ma zasługę, że oczyścił Radę gminną z żydów i w wielu wypadkach dzielnie obronił swoich od wyzysku żydowskiego. O innych jego zasługach wspomnę przy następnej sposobności, bo już i tak zadługa dzisiejsza moja korespondencja.

ZE SWIATA.

Petersburg 3 listopada.

Oskarżeni w procesie Sewastopolskim. — Sympatje dla Boerów. — Filantropijny pastor holenderski.

W dniu 1 grudnia w sądzie wojskowo-morskim w Sewastopolu rozpocznie się głośna rozprawa o nadużycia w porcie sewastopolskim. Rozkaz głównego dowódcy floty czarnomorskiej, wiceadmirała Tyrtowa, wymienia osoby, pociągnięte do odpowiedzialności, w liczbie 43, wśród których wybitne stanowiska zajmują: były starszy referent biura portu w Mikołajowie, Koczergin, dymisjonowany kapitan I-ej rangi, Radecki, były dowódca parowca transportowego „Kozbek“, kapitan I-ej rangi Abaza i podpułkownik admiralicji Sapunow. Dalej idą członkowie komisji odbiorczej portu w Mikołajewie i inni. Oprócz osób, pociągniętych do odpowiedzialności, zalecono udzielenie dymisji osobom następującym: głównemu buchalterowi biura portowego w Sewastopolu, von Morenschieldowi, referentowi Bryżatowowi, zawiadowcy pracowni torpedowej, Gasprzyckiemu i zawiadowcy pracowni artyleryjskiej, Ruwanowi. Świadków powołano 25-ciu.

Sympatje dla Boerów zaczynają ujawniać się w Rosji w sposób coraz widoczniejszy. *Nowoje Wremia* donosi, że dzienniki zarzucone są pytaniami, w jaki sposób należy tworzyć oddziały ochotnicze, że w Petersburgu tworzy się oddział Czerwonego krzyża z lekarzy, studentów i sióstr Miłosierdzia, że przewodniczący komitetu holenderskiego, proboszcz gminy, p. Euillot, otrzymuje wciąż zgłoszenia się ochotników, że w Moskwie utworzył się już oddział z kilkudziesięciu osób złożony, który niebawem wyrusza do Afryki i t. d. Sympatje te ujawniają się nietylko w Petersburgu i Moskwie, lecz i w innych miastach.

Pastor Euillot który dziś z taką skwapliwością organizuje pomoc dla Boerów, znany jest w Rosji ze swych zabiegów filantropijnych i wielkich dzieł miłosierdzia. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej zorganizował on przenośny szpital na 72 łóżek i wysłał go na teatr wojny. Na cel ten zebrał wówczas Euillot przeszło 100.000 rubli.

W roku zeszłym miłosierny pastor zbierał z własnej inicjatywy składki na dotkniętych nieurodzajem w gubernjach centralnych. Obecnie zorganizowałby on chętnie pomoc dla Boerów w tej samej formie, jak w 1878 r., ale odległość teatru wojny stanęła temu na przeszkodzie.

Wskutek tego wszystkie składki, jakie nadpłyną na jego ręce, zostaną wprost odesłane do Holandji do osób, mających bezpośrednią styczność z Boerami. Jednocześnie p. Euillot wskazuje najbliższą marszrutę dla osób, pragnących przyjąć udział w walce z Anglikami. Trzeba wsiąść na parostatek w Hamburgu i jechać na Marsylję i Suez do zatoki Delagoa, do portu Lorenzo Marquez, skąd idzie kolej żelazna do Pretorji.

O przerażającym przykładzie ciemnoty ludu rosyjskiego donoszą miejscowe dzienniki. We wsi Borisow zachorowała niedawno na suchoty pewna młoda jeszcze kobieta. Raz, gdy mąż jej wyszedł na robotę w pole, do chorej zapukała cyganka. Wieśniaczka chętnie przyjęła w domu włóczęgę i kazała sobie wróżyć, jak długie jej jeszcze życie przeznaczone na świecie. Złowroga prorokini otworzyła przed zabobonną kobietą czarną perspektywę przyszłości. Oświadczyła jej, że jeszcze tylko kilka dni jej zostaje do życia, że po jej śmierci mąż, wdowiec, zaraz poślubi inną, a dzieci, które ona kochała, z domu wypędzi. Nieszczęśliwa chora wzięła sobie tak bardzo do serca straszną przepowiednię, że natychmiast, skoro mąż powrócił do chaty, poczęła ostre mu czynić wyrzuty i wreszcie posprzeczała się z nim na zabój.

Przez dni kilka następnych chora z nienawiścią patrzyła na męża, aż wreszcie po upływie trzeciego dnia zaprowadziła troje wych małych dzieci do piwnicy, pod pozorem że im tam da jakąś ulubioną potrawę. W istocie jednak naniosła tam przedtem słomy i gdy dzieci znalazły się w lochu, wznieciła ogień, w którym wszyscy czworo wkrótce straszliwą śmierć znaleźli.

Jest to odstraszający przykład demoralizacji, jaką szerzą wśród ludu cygańskie wiedźmy. Dziwić się wypada, że władze raz wreszcie końca nie położą ponurym praktykom domokrężnych wróżbitów.

W tych dniach wyszła w Petersburgu książka pana Timofiejewa p. t. „Fryderyk Chopin“. Jest to praca kompilacyjna, ale umiejętnie wykonana. *Birż. wied.* utrzymują, że jest ona tem więcej na dobie, iż „w języku rosyjskim pisano o Chopinie stosunkowo bardzo mało“.

Now. Wremia z olbrzymiemi pochwałami opisuje panoramę „Berezyny“ Fałata i Kossaka, wyrażając żal z powodu, że w Petersburgu nie ma gmachu, w którym „to arcydzieło“ mogłoby być wystawione; do artykułu dodano rysunek: „Przejście Francuzów przez most pod Studzianką“. *C. A. J.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Teodora, żołnierza i Ursyna, męczenników; w piątek Andrzeja z Awelinu, wyznawcy i Nimfy, panny; w sobotę Marcina, biskupa, wyznawcy.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek, dnia 9 b. m.: **„Miejsca dla kobiet“**, kom. w 4 aktach.

W piątek, dnia 10 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 11 b. m.: **„Bajka“**, sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera (nowość).

W niedzielę, dnia 12 b. m.: **„Obrona Częstochowy“**, dramat hist. w 7 odsł. z prologiem przez Juljana z Poradowa (po raz 9).

Zgromadzenie CHRZEŚCIJAŃSKICH OBYWATELI i WYBORCÓW

w teatrze letnim w Krakowie.

Tysiączne zebranie wczorajsze, na którem reprezentowane były wszystkie warstwy społeczne Krakowa, na którem jednomyślnie uchwalono postawione rezolucje, jest dowodem, że są jeszcze silne ogniwa duchowe w naszym narodzie, że są idee, dla których stają wszyscy jednomyślnie do wspólnej walki i do wspólnej obrony.

Miejsca siedzące zajęła inteligencja miejska i mieszczaństwo, loże wypełniły panie, parter zajęli robotnicy chrześcijańscy. Obok nich zjawiła się znaczna ilość robotników socjalistycznych.

Zgromadzenie zagaił p. Kuczyński, witając serdecznemi słowy zebranych i zaproponował na przewodniczącego profesora ekonomji politycznej w Uniw. Jagiell., dra Włodzimierza Czerkawskiego, co wszyscy zebrani grzmiącym oklaskiem przyjęli.

Prof. Czerkawski zagaił zebranie, wskazując w jędrnych słowach jego cel: omówienie potrzeb społecznych i narodowych, szukanie środków zaradczych i dróg porozumienia.

Na zastępców powołał p. Czerkawski pp. Kuczyńskiego, Szufę i Zarachowicza, na sekretarzy pp. Prysaka i Tomaszewskiego, co zgromadzenie przyjęło przez aklamację.

Następnie uchwalono, aby dla skrócenia obrad referenci przemawiali po pół godziny, inni mowcy po 10 minut.

Zabrał głos p. Mikołajski, jako referent sprawy statutu gminy miasta Krakowa. Po krótkim wstępie historycznym, wskazał na wszystkie niedostatki dzisiejszego statutu, wskazał na gospodarkę kliki w dzisiejszej Radzie, którą trzęsą tylko żydzi ku szkodzie chrześcijańskich obywateli. Do tegośmy doszli, że w podwawelskim grodzie królują ci trzech żydów — Łys, Zyz i Kuternoga ze swoimi fagasami. (Wesołość.)

Mowca podnosi proceder przy wyborach gminnych, które są prostem mianowaniem radców przez żydów, krytykuje w ostrych słowach prezydenta, który poważa się, ulegając żydowskim wpływom, odmawiać sali chrześcijańskiemu obywatelstwu na zgromadzenia.

Stawia wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło żądać reformy statutu w duchu interesów chrześcijańskich mieszkańców Krakowa, a mianowicie, aby prócz kół inteligencji, właścicieli realności, przemysłu i rękodzieł, utworzyć czwarte koło powszechnego głosowania, w tej formie, aby każda dzielnica miasta wybierała swoich reprezentantów do Rady miasta. Wybór ma być dokonywany przez dzielnice dlatego, aby się ochronić przed demoralizującym wpływem żydów na wybory.

Mowę pana Mikołajskiego przerywano hucznymi oklaskami.

Po p. Mikołajskim zabrał głos przywódca socjalistów, dr Marek, który oświadczył imieniem socjalistów, że oni solidaryzują się z postulatami, wypowiedzianymi we wniosku p. Mikołajskiego, atoli przeciwni są systemowi reprezentacji interesów, żądają natomiast zwykłego powszechnego prawa wyborczego bez ograniczeń.

Mowę dra Marka oklaskiwali socjaliści. Tu i owdzie wyrywały się okrzyki: „Dlaczego nie mówi nic o żydach“, „Ręce z kieszeni“ i t. p. Dr Marek, widząc nastrój zgromadzenia, nie postawił żadnego wniosku; poczem jednomyślnie uchwalono wniosek p. Mikołajskiego.

Następnie udziela przewodniczący głosu referentowi sprawy gimnazjum w Cieszynie, drowi Włodzimierzowi Lewickiemu.

Powitany oklaskami, dr Lewicki, w krótkiem przemówieniu charakteryzuje dolę polskiej ludności na Śląsku, apatję posłów w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, niebezpieczeństwo, jakie grozi tej instytucji z powodu braku nauczycieli i gmachu własnego, smutne nasze położenie w tem państwie, gdzie nie możemy zdobyć naszego prawa mimo, że ponosimy tak wielkie ciężary dla sprawy mniej ważnej wobec naszych narodowych interesów, dla „mocarstwowego stanowiska“ państwa.

Mowca stawia następujące rezolucje:

I. *Zgromadzenie chrześcijańskich obywateli i wyborców m. Krakowa uchwala wyrazić najgłębsze ubolewanie Kołu polskiemu za zaniedbanie i lekceważenie sprawy upaństwowienia gimn. pol. w Cieszynie, równające się, zwłaszcza dziś, zdradzie narodowych interesów naszych wobec niemieckich terrorystów i poniżeniu godności naszej narodowej wobec innych ludów Austrji.*

II. *Zgromadzenie w poczuciu patrjotycznego obowiązku, uchwala wystosować przez krajowe dzienniki odezwy do całego społeczeństwa z wezwaniem do zwoływania zgromadzeń i uchwalania kategorycznego żądania do Koła polskiego, aby bezzwłocznie postawiło rządowi zasadnicze żądanie o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, czego naród polski żądać ma pełne prawo, a rząd temu żądaniu zadość uczynić w myśl ustaw zasadniczych, obowiązek“.*

Obydwie te rezolucje przyjęto jednomyślnie wśród burzliwych entuzjastycznych potakujących oklasków.

Wykonanie tych uchwał polecono prezydjum i referentowi.

Następnie p. Mikołajski omawiał działalność posłów polskich i Koła polskiego, wyliczając liczne zaniedbania spraw krajowych. Wspomniał o obydnej interpelacji, która rzuciła plamę na nasze społeczeństwo i o taktyce pewnych dzienników, które poważne zgromadzenia obywateli nazywają zebraniami kilku malkontentów. (Głosy: „Precz z *Reformą*! precz z żydowskim dziennikiem!)

Zabiera głos p. Ligęza i w krótkiem, pełnem zapału przemówieniu piętnuje postępowanie części Koła polskiego, to jest interpelantów, a w szczególności posłów miasta Krakowa i stawia wniosek, aby Zgromadzenie potwierdziło uchwałę, rozwiązanego przez policję Zgromadzenia, wyrażającą posłom Weiglowi i Sokołowskiemu wotum nieufności i wzywającą ich do złożenia mandatów.

Wniosek te uchwalono jednomyślnie przez aklamację.

Pan Mikołajski wniósł, ażeby wyrazić także najwyższe oburzenie, z powodu podpisania interpelacji, posłowi z kurji większej posiadłości krakowskiej, p. Górskiemu, co również jednomyślnie uchwalono.

Pan Zarachowicz wniósł, aby domagać się od Rady wybudowania osobnej sali dla odbywania zgromadzeń obywatelskich, abyśmy nie byli narażeni na żebranie o salę i na kaprysy p. prezydenta, ulegającego żydowskim wpływom.

Dr Gryziecki dziękuje prezydjum i komitetowi za staranie i pracę: prosi o urządzanie częściej takich zgromadzeń, które powagą i spokojem imponują i dowodzą świadomości i poczucia godności narodowej krakowskiego mieszczaństwa.

Prezes dr Czerkawski, dziękując następnie zebranym za udział, zaznacza doniosłość uchwał Zgromadzenia, a nadewszystko podnosi jego powagę i uroczysty nastrój, co stanowi wymowny dowód, — że chrześcijańska ludność Krakowa zrozumiała nareszcie, że w łączeniu się i wspólnej walce jest jedyna gwarancja zwycięstwa.

Zgromadzeni, których było tysiąc kilkuset, zaintonowali hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Hymn ten wszyscy chórem odśpiewali. Było to zatem dopiero drugie w Krakowie od dłuższego czasu zgromadzenie, na którem nie odezwał się „Czerwony sztandar“!

Na zgromadzeniu nie było komisarza rządowego, nie było policji, ani żandarmów, nikt nie drażnił, nie prowokował i dlatego wszystko odbyło się we wzorowym porządku. Władze bezpieczeństwa publicznego winny ten objaw wziąć pod głęboką rozwagę, a znajdą klucz do rozwiązania zagadki — skąd się bierze rozgoryczenie, burzliwe zgromadzenia i uliczne demonstracje.

Kraków, 9 listopada.

W kościele św. Barbary rozpocznie się w piątek, 10 listopada, nowenna do św. Stanisława Kostki, patrona Polski i opiekuna młodzieży. Codzień o godzinie 5 popołudniu błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i nauka.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa właścicieli realności odbędzie się w poniedziałek dnia 13 listopada b. r., o godzinie 5 popołudniu, w mniejszej sali hotelu Saskiego (wejście od ulicy św. Jana).

Na porządku dziennym znajduje się, oprócz wielu bardzo ważnych dla właścicieli realności wniosków, także wybór wydziału i prezydjum Towarzystwa.

Nowi członkowie mogą się wpisywać w biurze wywiadowczem p. Grabowskiego przy ulicy Gołębiej Nr. 14, albo przy wejściu na salę przed zgromadzeniem. Bezpłatne informacje w sprawach podatkowych, wodociągowych i innych, jakoteż bezpłatne ogłoszenia próżnych mieszkań, niewątpliwie zachęcą wszystkich krakowskich właścicieli realności do przystąpienia do tego Towarzystwa.

Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie donosi nam, że z dniem 1 grudnia 1899 wchodzi w życie dodatek VII do taryfy część II, zeszyt 2, dla towarowego ruchu pomiędzy Galicją i Bukowiną, a północnemi Niemcami.

Morderstwo. Wczoraj toczyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Wojciechowi Tomerze, zwanemu Wierzbą, gospodarzowi z Wieńca, oskarżonemu o morderstwo na osobie Jakóba Lońki.

Przewodniczy p. radca Katyński; oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Ptaś; broni adwokat prof. dr Rosenblatt; lekarze-znawcy: pp. dr Schaitter i dr Filimowski.

Tomera żywił niechęć do Lońki, który w sporze sądowym obwinionego z wójtem Wojasem Ludwikiem zeznał na jego niekorzyść. Z tego powodu odgrażał się nieraz obwiniony przeciw Lońce. Dnia 13 lipca b. r. z szynku Abrahama Keplera w Podegrodziu wyszli wieczorem obwiniony z Lońką, a na drugi dzień rano na gościńcu znaleziono Lońkę, leżącego w kałuży krwi. Żył jeszcze, ale na pytania już nie odpowiadał, a niedługo potem ducha wyzionął. Dokonana sekcja skonstatowała zgruchotanie czaszki, zgruchotanie całej prawej łopatki i następowe złamanie dwóch żeber. Obwiniony Tomera wypiera się spełnienia zbrodni. Rozprawa zakończy się zapewne dzisiaj wieczorem.

Zrabowanie bankiera z Granicy. Na Granicy, nieznani sprawcy, dopuścili się wczoraj w nocy z wtorku na środę zamachu morderczego na osobie 70-letniego żyda, Mannesa Schneidra, wekslarza z Chrzanowa który uprawiał od wielu lat wymianę pieniędzy na stacjach Szczakowa i Granica. Mannesa obrabowano z pieniędzy, jakie miał przy sobie. Żyjącego jeszcze, ale bezprzytomnego, przewieziono do Chrzanowa.

Po odejściu pociągu nocnego od Granicy do Warszawy, załatwiwszy swoje sprawy wekslarskie szedł Mannes Schneider ze stacji do swojego domu, gdy na torze został napadnięty i otrzymał uderzenie kołkiem w kark, oraz cięcie w głowę. Rano znaleziono Schneidra obrabowanego z pieniędzy, z wywróconemi kieszeniami. Wieziony do Chrzanowa Schneider wyrzekł tylko słowa: „Ach mein Geld“. Pieniędzy zrabowanych miało być 10 do 14 tysięcy rubli.

P. Stanisław Kossowski ze Lwowa prosi nas o ogłoszenie następującego pisma: „Pracując nad studjum o Marjanie Korwinie Kochanowskim, upraszam wszystkich, którzyby posiadali jakie rękopisy, lub listy, a nawet najdrobniejsze urywki z prac zapomnianego poety o łaskawe ich nadesłanie. Posłużą one bowiem tak do skreślenia charakterystyki tak mało znanego poety (1847—1868) jak i oceny dzieł jego i będą po wykorzystaniu z podzięką odesłane. Wszystkie redakcje upraszam o powtórzenie tej notatki. Adres mój: Lwów, gmach Uniwersytetu“.

Wydział wielickiej Kasy oszczędności przysyła nam następujące pismo: Powołując się na poprzednie oświadczenia powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce, oznajmia się, że na żądanie podpisanych komisarza rządowego i prezesa Rady powiatowej, zarządzone zostało tak przez namiestnictwo, jako też przez Wydział krajowy zbadanie stanu majątkowego powiatowej Kasy oszczędności, w czem bierze udział radca rachunkowy namiestnictwa p. Antoni Salik, oraz delegaci Banku krajowego pp. Mieczysław Sędzimir i Józef Strzyżowski.

Wobec ingerencji władz krajowych nie wdajemy się w dalsze sprostowania mylnych, przez dzienniki szerzonych wieści. Przeprowadzona przez powołane do tego czynniki ścisła rewizja daje gwarancję zupełnego wyświecenia sprawy i ewentualnego pociągnięcia do odpowiedzialności winnych.

Zarazem podajemy do wiadomości, że do dyrekcji powołani zostali tymczasowo przez Wydział pp.: dr Gwido Friedberg, adwokat, dr Paweł Stonawski, właściciel dóbr, Karol Gabryelski, kupiec i naczelnik gminy Grabówki, Józef Frej.

Buchhalter Włodzimierz Kompit został w urzędowaniu zawieszony, a rachunkowość prowadzić będzie na razie urzędnik Banku krajowego p. Władysław Brodawski.

Nadmieniamy przytem, że Kasa przyjmuje wkładki na 5%, oraz wypłaca takowe w terminach statutem określonych, a tak za bezpieczeństwo wkładek jako też za ich oprocentowanie gwarantuje powiat. Prezes Rady powiatowej, jako prezes Wydziału powiat. Kasy oszczędności: *Karol Czecz*, starosta, jako komisarz rządowy: *Bolesław Szczerbiński.*

Ślub. Dnia 11 b. m. odbędzie się w Myślenicach ślub panny Ludwiki Gumińskiej z panem Walentym Murdzą, sekr. sąd. w Tarnowie.

Z ruchu wyborczego. Piszą do nas z Białej: Niedawno bawił tu p. Rotter z Krakowa celem poparcia kandydatury dra Doboszyńskiego w tutejszym niemieckim komitecie. Pan Rotter przedstawiał dra Doboszyńskiego Niemcom jako człowieka zasad najliberalniejszych i zapewniał w imieniu kandydata, że tenże będzie pracował w parlamencie nad sojuszem Koła polskiego z Niemcami. Czy dr Doboszyński będzie wdzięczny p. Rotterowi za taką reklamę, wątpimy.

† Ks. Franciszek Zajączek. Dnia 7-go b. m. zmarł w Przemyślu po krótkiej chorobie ks. Franciszek Zajączek, długoletni gwardjan OO. Reformatów w Krakowie, Jarosławiu, Sądowej Wiszni i Zakliczynie, kustosz i definitor prowincji. Zmarły był prawdziwym wzorem kapłana i obywatela-patrjoty, oraz szczególniejszym przyjacielem młodzieży. Pracując w cichości i unikając rozgłosu, niósł światło i pociechę tym, którzy tego najbardziej potrzebowali — biednym i nieszczęśliwym; położył również znaczne zasługi około przyozdobienia świątyń OO. Reformatów w Krakowie, Jarosławiu i Sądowej Wiszni. Zmarły pozostawia po sobie szczery żal nietylko u rodziny, ale także u wszystkich tych, dla których dobra pracował i poświęcał się. Cześć jego pamięci!

Nekrologja. Józef Łukaszewicz, emerytowany starszy kontrolor głównego urzędu cłowego, przeżywszy lat 68, zmarł w Krakowie dnia 8 b. m. Pogrzeb z domu ż łoby pod l. 9 przy ulicy św. Tomasza odbędzie się w piątek o godz. 3 popołudniu.

HUMOR.

I to racja.

Wojtek. A przecież ta krowa, coście ją, Mosiek, mi sprzedali, na oba ślepie nie widzi...

Mosiek. Ny, a po co jej to patrzenie? Od patrzenia się nie utuczy. A wam jeszcze lepiej, bo jak dacie jej żreć słomę, to ona się nie dopatrzy i będzie myślała, że to owies...

Wojtek. A dyć prawda!

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

Lwów 8 listopada.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 9-tej przemówieniem obrońcy oskarżonego Wędrychowskiego, dra Aszkenazego.

Mowca wychodzi z założenia, że gdyby Zima żył, o jego klijencie nie byłoby obecnie tyle mowy. Zdaniem obrońcy szuka się w tem wszystkiem kozła ofiarnego, a skutkiem tego może zakiełkować w umysłach przysięgłych myśl, że oskarżony Wędrychowski ma być nim i zapłacić musi za Kasę, bo kraj i zagranica tej satysfakcji żądają. Myśl ta powinna być daleką od sędziów, bo byłaby to zemsta nieusprawiedliwiona i bezcelowa nad złamanym starcem; a uwięzienie jego nie uratowałoby ani dla kraju, ani dla państwa, ani dla społeczeństwa, rzekomo zagrożonego honoru."

Dr Aszkenazy stara się w dalszym ciągu udowodnić, że w procesie tym nie podobna się dopatrzeć odpowiedzialności kryminalnej w zarzutach, czynionych oskarżonemu Wędrychowskiemu, oraz prosi sędziów, aby wydając wyrok, odróżniali w Wędrychowskim człowieka i buchhaltera. Oskarżony Wędrychowski mógł być, zdaniem obrońcy, złym buchhalterem, a uczciwym człowiekiem.

Dalej polemizuje obrońca z prokuratorem w kwestji komisyj kontrolnających i twierdzi, że każdy z członków tych komisyj ma swoje grzechy na sumieniu, gdyż ani brak fachowych wiadomości, ani żadne inne względy nie mogą ich usprawiedliwić. Wolno im było jednak w zeznaniach swych uderzać w ton taki, jak gdyby każdy z nich czysty był, ba nawet ocalił, on właśnie, Kasę Oszczędności. Wolno, mówi obrońca, prokuratorowi uwieńczać ich skronie; niechżeż się to nie dzieje kosztem obrony! (Wesołość).

Dr Aszkenazy podnosi następnie trudne stosunki między podwładnymi a despotą takim, jakim był Zima. Ustępowali przed nim tacy potentaci, jak dr Roiński i radca Kleeberg. Czyż mógł, woła obrońca, oprzeć mu się człowiek, u którego znamienną cechą charakteru jest miękkość i słabość.

Zdaniem obrońcy śledztwo skierowane zostało na złe tory; winnym bowiem w tej całej katastrofie jest nie osk. Wędrychowski, ale ktoś inny, ktoś, który w fałszerstwach tych złożył dowód prawdziwego mistrzowstwa. Oskarżenie twierdzi, że Wędrychowski zapłacony był przez Zimę. W jaki sposób, pyta obrońca, stać się to mogło? Dług Wędrychowskiego zapisany jest w księgach. Czyż w danym razie dług ten nie mógł był zniknąć, podobnie jak zniknęło to, czem płacono prawdziwych wspólników Zimy.

Na tem przerwano rozprawę, odraczającą do godz. wpół do 5-ej popoł.

Jak nam donosi nasz lwowski korespondent, wczoraj wieczorem skończył mówić obrońca Aszkenazy, poczem przezydent sądu rozpoczął *resumé*. O godzinie $7^1/_2$ posiedzenie przerwano. Dziś przewodniczący w dalszym ciągu będzie wypowiadał *resumé*. Wyroku oczekiwać należy dzisiaj wieczorem.

Ostatnia poczta.

Kołomyja 8 listopada. Defraudant Żupnik uznany winnym i zasądzony na 6 lat ciężkiego więzienia.

Praga 8 listopada. W miejscowości Lipodowice wygłosił p. Gregr mowę na zgromadzeniu wyborców, w której podniósł, że b. ministrowie: hr. Thun i Kaicl nie wyzyskali odpowiednio chwili, celem obalenia systemu centralistycznego. Ustąpili oni — nie pozostawiając po sobie nic, prócz podwyższenia podatków. Wyborom do delegacyj, zdaniem p. Gregra, nie można było przeszkodzić. Obstrukcja czeska w Wiedniu do niczego nie prowadzi. Należenie do prawicy nie ma dla Czechów żadnej konkretnej wartości, jeśli niektóre jej stronnictwa odmawiają Czechom poparcia. Potrzeba koniecznie wyjaśnienia sytuacji, ażeby się pokazało, czy prawica chce iść na rękę Czechom w ich uprawnionej walce o prawa narodowe. Mowca sądzi, że to wyjaśnienie nastąpi już niebawem, z okazji wniosku prawicy, co do uregulowania kwestji językowej, oraz przy głosowaniu nad prowizorjum budżetowem. — P. Gregr wyraził obawę, że Polacy i katol. partja ludowa będą głosowali za prowizorjum budżetowem, a to w myśl hasła nieodmawiania rządowi najistotniejszych potrzeb państwowych. Czesi nie pójdą z nimi. P. Gregr oświadczył wreszcie, że nigdy nie doradzał hr. Kaz. Badeniemu wydawania rozporządzeń językowych, gdyż na taką akcję zapatrywał się pesymistycznie, natomiast nakłaniał hr. Badeniego do podjęcia akcji, w celu obalenia systemu centralistycznego.

Wiedeń 8 listopada. Wszystkie dzienniki wiedeńskie zaprzeczają pogłosce, jakoby ślub arcyksiężnej Stefanji z hr. Lonyayem został odłożony. Ślub ten odbyć się ma z wszelką pewnością najpóźniej w lutym r. 1900. Do tego czasu córka arcyksiężnej Stefanji będzie pełnoletnią i zaręczy się prawdopodobnie z księciem Ulrykiem Wirtemberskim. Cesarz miał wyznaczyć przyszłej hr. Lonyay roczną pensję w wysokości 120 tysięcy zlr. Na zamku w dobrach hr. Lonyay podobno panuje wielki ruch i przygotowują się apartamenty dla przyszłych państwa młodych.

Berlin 8 listopada. Rosyjską parę cesarską przyjęli cesarstwo niemieccy na stacji Wildpark, pod Berlinem. Przyjęcie było bardzo serdeczne. Car i carowa udali się do nowego pałacu.

Darmsztad 8 listopada. Rosyjski pociąg dworski z dziećmi cara opuścił wczoraj tutejszy dworzec kolejowy. W Egelsbach wsiadł do pociągu car Mikołaj z żoną. Do Skierniewic odjedzie car Mikołaj z rodziną dziś o godzinie 9 wieczorem. Car rozdzielił tutaj wiele orderów i mnóstwo podarunków.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Lwów 9 listopada. Zmarł tu wczoraj ksiądz Józef Odelgiewicz. proboszcz rzym. kat. parafji św. Mikołaja.

Rawa 9 listopada. Przy wczorajszym wyborze do Sejmu w miejsce zmarłego Franciszka Jędrzejowicza, wybrano posłem burmistrza Rawy, p. Władysława Górkę. Głosowało 191 wyborców; p. Górka otrzymał 103 głosy, a dr Korol 88 głosów.

Lisko 9 listopada. Przy wyborze uzupełniającym jednego posła na Sejm krajowy z kurji wiejskiej Lisko, wybrany został 125 głosami Ignacy hr. Krasicki. Kontrkandydat Rusin, p. Strutyński, otrzymał 75 głosów.

Praga 9 listopada. Podług wieści nadchodzących z Żelaznego Brodu przyszło tamże w dniu 5 b. m. do manifestacyj ulicznych po odbytem tegoż dnia zgromadzeniu ludowem. Manifestanci obrzucili kamieniami restaurację żydowską Liebiga. W wielu domach żydowskich i w koszarach żandarmerji rozbito znaczną liczbę szyb.

W Jaromerzu demonstrowało blisko 2000 osób. Tłum, przeciągający przez miasto, w rozmaitych miejscach rozbił 40 okien. Na dworcu kolejowym uszkodzili manifestanci tablice ruchu i plany orjentacyjne i zażądali od urzędnika pocztowego, ażeby usunął państwowego orła. Poczmistrz sprzeciwił się temu energicznie.

Onegdaj rano w miejscowości Wildenschwert rozlepiono afisze treści wrogiej rządowi i antysemickiej.

Z Nachodu donoszą, jakoby w Czeskiej Skalicy miały zajść onegdaj manifestacje publiczne, które zamieniły się na wburzenia uliczne. Żandarmerja interwenjowała, a następnie zjawiły się na miejscu zaburzeń oddział kawalerji i kompanja piechoty, zarekwirowane z Josephstadtu. Aresztowano 8 osób, poczem porządek został przywrócony.

W Nowym Byczowie przyszło przedwczoraj z okazji zgromadzenia kontrolnego również do rozruchów. Wieczorem pomimo, iż do miasta sprowadzono kompanję piechoty, powtórzyły się demonstracje, podczas których manifestanci wybili lub wyrwali z ramami ogółem 37 okien.

Manifestacje antysemickie powtórzyły się również dnia tego w miejscowościach Gieshübl i Hohenbruck i w Rakonicach, gdzie z pośród tłumu demonstrującego na ulicy, padł strzał skierowany ku oknom domu bankowego żyda Reittera.

W Czeskim Brodzie z okazji aresztowania kilku rezerwistów meldujących się słowem „zde", przyszło do manifestacyj, które zdołali przytłumić burmistrz miasta i urzędnicy polityczni z pomocą żandarmerji. Popołudniu tego samego dnia przybył do miasta szwadron kawalerji, mający czuwać nad utrzymaniem porządku, podczas przeprowadzenia zgromadzenia kontrolnego.

Praga 9 listopada. Rozruchy ponowiły się wczoraj w wielu miejscowościach Czech. W Konopiszt wybito okna w zamku arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este i niemieckie napisy zamazano.

Wiedeń 9 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza dzisiaj nadanie prezydentowi sądu wyższego w Krakowie Czyszczanowi, godność tajnego radcy.

Wiener Ztg ogłasza: Docent dr Włodzimierz Sieradzki zamianowany został nadzwyczajnym prof. med. sądowej w Uniw. iwowskim.

Dr Stanisław Kempiński został zamianowany zwyczajnym profesorem matematyki w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Docent dr Juljan Nowak został zamianowany nadzwyczajnym profesorem weterynarji w Uniw. Jagiell. w Krakowie.

Klęski Anglików w Natalu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")

Londyn 8 listopada. Dziennik *Globe* dowiaduje się z Gibraltaru, w drodze listownej z dnia 2 b. m., że kanałowa eskadra angielska, która do Gibraltaru zawinęła w dniu 1 listopada, napotkała po drodze podejrzaną grupę okrętów jakiejś eskadry obcej, które w odległości czterech mil angielskich płynęły w kierunku Cap-Roca. W kilku miejscach na pokładzie statków angielskich ustawiono w nocy osobne straże, którym poprzednio rozdzielono ostre naboje. Również trzymano w pogotowiu kilka mniejszych dział na pokładzie, a żołnierzom kazano spać przy armatach.

Londyn 8 listopada. Z pola walki pod Ladysmith donoszą z piątku, że dywizja angielska rekognoskowała tego dnia, aby pójść w pomoc do Colenso. Anglicy prawią o zwycięstwie, co jednak nie jest prawdopodobne, wobec tego. że Colenso jeszcze tego samego dnia dostało się w ręce Boerów.

Durban 8 listopada. Boerowie zrobili wypad do kraju Zulu, gdzie splądrowali liczne miejscowości.

Londyn 8 listopada. Krążą wersje, że rząd angielski przedsięweźmie nową mobilizację dwóch korpusów armji w sile 65.000 ludzi, z czego 10.000 odejdzie zaraz do Afryki. Wedle „Daily News" ma być zmobilizowane tylko 11.000 ludzi, inne dzienniki jednak potwierdzają pierwszą wersję.

Londyn 9 listopada. Wiadomość o rzekomych zwycięstwach Anglików pod Ladysmith, są tendencyjnem zmyśleniem. Wiadomo tylko, że od piątku Boerowie przerwali bombardowanie Ladysmith.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 8 listopada. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 11 minut 25. Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o ulgach podatkowych dla zakładów kredytowych oraz o ulgach podatkowych dla pożyczek miast Pragi, Lublany, Meranu, Warnsdorfu. Minister spraw wewnętrznych przedkłada projekt ustawy o przedłużeniu terminu spłaty zasiłków udzielonych dla Tyrolu w roku 1882 z powodu klęsk elementarnych.

Kierownik ministerstwa skarbu Kniaziołucki przedkłada czteromiesięczne prowizorjum budżetowe na czas od 1 stycznia do końca kwietnia 1900 roku.

Barwiński wnosi o usunięcie wyborów do komisji z dzisiejszego porządku dziennego.

Dzieduszycki stawia wniosek, aby wszystkie wnioski w kwestjach prasowych odesłać do komisji.

Kaiser żąda, aby przystąpić bezzwłocznie do dyskusji nad sprawozdaniem komisji prasowej, względnie, aby je przyjąć bez rozprawy.

Żaczek obstaje przy dzisiejszym porządku dziennym. Przez 48-godzinną zwłokę nie ucierpi wcale sprawozdanie komisji prasowej i sprawa objęta tem sprawozdaniem. Natomiast stoi na porządku dziennym sprawa bardzo ważna, dyskusja nad odpowiedzią Claryego z powodu zaburzeń morawskich.

Kaiser obstaje przy swoim wniosku; popierają go Rieger, Gross i Bielohlawek.

W głosowaniu wniosek Kaisera upada.

Włodzimierz Gniewosz wnosi: aby wybrano 48 członków do komisji rolniczej. Uchwalono.

Następnie Kniaziołucki uzasadnia prowizorjum budżetowe; mówi bardzo cicho i spokojnie.

Nadwyżka budżetowa wynosi . . 407.889 kor.
Potrzeby inwestycyjne wynoszą 67,829.400 „
Pokrycie funduszu inwestycyjnego 1,149.100 „

Pozostaje do pokrycia w drodze emisji rent suma 56,680.300 koron.

Nadwyżkę kasową za rok 1898 ocenia minister na 20 miljonów koron.

W budżet wstawiono odstąpienie dóbr Tynieckich biskupstwu krakowskiemu oraz 8.000 zapomogi na gimnazjum cieszyńskie.

Kniaziołucki podnosi w swym wywodzie, że po raz pierwszy budżet zestawiony jest w walucie koronowej. Wielkie trudności w tym względzie przedstawiały się z powodu ceł, które trzeba było obliczać na podstawie waluty złotej do koronowej. Przy tem obliczeniu przyjęto za podstawę 42 guldeny w złocie = 100 koronom. Trzeci i czwarty ustęp przedłożenia budżetowego obliczony jest w walucie guldenowej, albowiem na obliczenie koronowe potrzebaby uchwały delegacyj.

Następnie przytacza pojedyńcze pozycje budżetu, zestawiając je z pozycjami budżetu roku ubiegłego. Podwyższenia na ten rok wynoszą: Rada państwa o 123.000 koron; rada ministrów o 89.000 kor.; sprawy wspólne o 8,506.000 kor.; ministerstwo spraw wewn. o 4.332.000 kor.; ministerstwo obrony krajowej o 3,782.000 kor.; ministerstwo wyznań i oświaty o 12,327.000 kor.; ministerstwo skarbu o 4,656.000 kor.; ministerstwo handlu o 12,050.000 kor.; ministerstwo kolei o 13,347.000 kor.; ministerstwo rolnictwa o 1,451.000 kor.; ministerstwo sprawiedliwości o 7,600.000 kor.; etat pensyjny o 4,600.026 koron.

Podwyższenie ogólne w porównaniu do roku ubiegłego wynosi 64,830.347 koron. Same podwyższenia pensyj urzędników. przeprowadzone przez dwa budżety, wynoszą 50 milj. koron.

Izba przystępuje do porządku dziennego. Zabiera głos poseł młodoczeski Żaczek, który mówi o zaburzeniach na Morawie przez 3 godziny. Szczegółowo opisuje zajścia w Holeszowie i innych miejscowościach. Dopuszczano się morderstw na ludzie. W zwłokach jednego dziecka znaleziono śrut, a przecież wojsko śrutem nie strzela. Okazało się, że **komisarz policji strzelał z okna śrutem do tłumów.** Dlaczego wojsko nie użyło kolb i bagnetów do rozpraszania demonstrantów, tylko odrazu strzelało?! Takie postępowanie nie może poskromić wzburzonych namiętności, podnieca je raczej widok pomordowanych. Mowca domaga się surowego śledztwa karnego przeciw winnym.

Prosi lojalnych Niemców, żeby mu wierzyli, gdyż mówi tylko prawdę. Mowca cytuje świadków. Wstyd i hańba strzelać do tak spokojnego ludu, jakim jest lud morawski (Głosy: Pfuj, rząd bagnetowy! Łajdactwo!). Mowca omawia stosunki z żydami. Żydzi po miastach morawskich są Niemcami; czyż można się dziwić, że ludność miejscowa wobec innych ich przymiotów, ich nienawidzi. Wszystkiemu winien rząd. (Głosy potakiwania). Mowca kończy wezwaniem do zgody narodów, aby położyć kres podobnym mordom.

Po mowie Żaczka przerwano posiedzenie. Daszyński postawił wniosek, aby po ukończeniu dyskusji w tej sprawie. postawić na porządku dziennym sprawozdanie komisji prasowej. Wniosek uchwalono.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 8 listopada. W Kole polskiem odbyła się dyskusja na temat jakie stanowisko ma zająć Koło polskie w rozprawie w pełnej Izbie nad odpowiedzią rządu na interpelację Czechów z powodu rozruchów morawskich. Czecz oświadczył, że mowca Koła polskiego winien zupełnie stanąć na stanowisku Czechów, choćby nawet Czesi w przemówieniu swojem stanęli na gruncie antysemickim.

Rapaport radzi nie tykać sprawy żydowskiej, i dopiero, gdyby zrobiono Kołu polskiemu zarzut, że podpisało interpelację w sprawie Polnej, *aby mowca Koła oświadczył, nie tak, jak tego chce ks. Pastor, że tylko niektórzy członkowie interpelację podpisali, ale podpisali ją ci posłowie w imieniu całego Koła polskiego, i że wszystko co zawiera interpelacja, jest prawdą.* Sądzi, że w kraju z powodu podpisania tej interpelacji jest nieporozumienie w tym względzie, które należy wyjaśnić.

Na mowcę w imieniu Koła wybrano Kozłowskiego. W razie, gdyby poruszono kwestję żydowską, ma przemawiać jeszcze jeden mowca. Byk oświadczył, że także zabierze głos w razie potrzeby.

Wiedeń 8 listopada. Na posiedzeniu Koła odczytał Jaworski pismo od gminy Sąsiadowice, wyrażające oburzenie Kołu za podpisanie obydwu interpelacji. Omawiając to pismo, powiedział Jaworski: „Ja pierwszy podpisałem najprzód dlatego. aby żydzi nie szukali podpisów po za Kołem, powtóre dlatego, że zawsze jestem za pokrzywdzonymi, po trzecie, że nie wierzę, aby żydzi mordowali dla celów rytualnych, a po czwarte, aby uśmierzyć szerzącą się w kraju agitację“ (!!!).

Wiedeń 9 listopada. Minister Kniaziołucki w swojem exposé stwierdził, że po koniec sierpnia wyjęto z zapasów kasowych 30 miljonów koron bez przewidzianego kasowego pokrycia.

Minister z naciskiem stwierdził, że równowaga budżetowa także na rok 1900 mimo kolosalnego wzrostu wydatków o 64 miljony koron jest zapewniona, bez potrzeby uciekania się jak w roku 1899 do wstawiania jako osobnej pozycji pokrycia nadwyżki budżetowej poprzedniego roku. Że ten rezultat mógł być osiągnięty — mówił minister — pochodzi to, jak się samo przez się rozumie, w pierwszej linji stąd, że stworzono nowe źródło dochodów, mianowicie podwyższono podatek od cukru.

To jednak w budżecie uwzględnione jest tylko prowizorycznie, ponieważ parlamentarne uchwalenie tego podatku do tej chwili nie nastąpiło. Minister zwraca jednak uwagę Izby, że niezbędnie potrzeba stworzyć jeszcze nowe źródło dochodów, ponieważ tyle przeznaczono na kulturalne i przemysłowe zadania państwa bez żadnej kompensaty, że równowaga bez otworzenia nowych źródeł dochodu nie mogłaby być utrzymana. Nakład na wszystkie kategorje regulacji płac obciąża budżet na rok 1900 o 25 miljonów zlr. Z podatku cukrowego pokryje się tylko 15 miljonów zlr.; już więc na regulację płac brakuje 10 miljonów, pominąwszy inne wydatki wykazane w preliminarzu na rok przyszły. Rząd musiał zatem przy wszystkich cyfrach dochodu preliminować jak najwięcej, bo inaczej równowaga nie byłaby utrzymana. Kniaziołucki zapewnia jednak, że cyfry preliminowane są realne.

Wiedeń 9 listopada. Mimo, że dyskusja wczorajsza w Kole polskiem nad kwestją żydowską była poufna, szczegóły jej są rozgłaszane przez posłów żydowskich i liberalnych. Dyskusja właściwie miała na celu omówienie, jakie stanowisko zająć ma Koło polskie w debatach nad deklaracją rządową co do rozruchów w Czechach. Czcigodny ksiądz poseł Pastor miał odwagę przy tej sposobności poruszyć kwestję interpelacji w sprawie Polnej, której nikczemność oburzyła cały kraj.

Ks. Pastor przewidywał mianowicie, że z okazji, iż rozruchy w Czechach, tłumione rozlewem krwi czeskiej, miały charakter antysemicki, przeto oczekiwać należy, iż ze strony posłów antysemickich podniesiona będzie sprawa polsko-żydowskiej interpelacji w sprawie Polnej. Otóż poseł ks. Pastor imieniem posłów, którzy interpelację podpisać nie chcieli, w bardzo umiarkowanych i przedmiotowych słowach prosił, aby mowca Koła polskiego zaznaczył, iż interpelacja co do Hilsnera, nie była interpelacją wniesioną przez Koło polskie, ale tylko przez pewną ilość poszczególnych członków Koła.

Na to zabrał głos Rapaport **i przemawiał z oburzającą bezwstydną arogancją. Podpisanie tej interpelacji — woła Rapaport — było najpiękniejszym czynem, na jaki zdobyło się Koło polskie przez cały czas swego istnienia. To musi być stwierdzone, że po za tą interpelacją stoi całe Koło polskie. Rapaport chce przemawiać imieniem Koła polskiego w razie, gdyby poruszono sprawę morderstwa w Polnej.**

Równie arogancko przemawiał Byk, który mówił, że w razie gdyby poruszono Hilsnera, to on także imieniem Koła przemawiać musi.

Na wstyd i na hańbę swoją osobistą i opinji Koła polskiego w Wiedniu, oświadczenia Rapaporta i Byka poparte zostały przez prezesa Jaworskiego i dep. Włodzimierza Gniewosza. Wywołało w Kole powszechne zdumienie, że Jaworski, będąc osobistym dłużnikiem pieniężnym Rapaporta, nie wstydzi się tej swojej zależności od niego tak publicznie manifestować.

Włodzimierz Gniewosz w swojem bezprzykładnem ograniczeniu politycznem oświadczył, że gotów powtórnie całą interpelację podpisać. Zarówno Jaworski jak Gniewosz występowali gwałtownie przeciw szerzącemu się w kraju ruchowi obrony chrześcijańskiej przed żydami.

Ostatecznie wybrano mowcą Koła posła Włodzimierza Kozłowskiego, który, jak wiadomo, publicznie zamanifestował, że się z interpelacją o Hilsnera nie solidaryzuje. Jestto bądź co bądź dowód, że większość Koła wstydzi się czynu, który Rapaport nazwał najpiękniejszym czynem w dziejach Koła.

Wiedeń 9 listopada. W budżecie na rok 1900 wydatki preliminowane są na 1,585,403.933 koron. pokrycie na 1,585.811.822 koron. W niezałatwionym jeszcze przez Radę państwa budżecie na rok 1899 wydatki preliminowane były na 1,520.573.586 koron, dochody na 1,521.509.668 koron. Na rok przyszły nadwyżka jest zatem mniejsza o 528.193 koron.

Galicja w budżecie państwa na rok 1900 uwzględniona została jak następuje: Budowle na Wiśle w powiecie krakowskim i podgórskim 120.000 koron; subwencja na drogi w powiecie krakowskim i podgórskim 22.400 koron; na budowę mostu koło Wadowic 100.000 koron; subwencja na regulację Wisły 548.000 kron: na regulację Dunajca 213.000 kor.; Sanu 402.000 koron; regulacja Dniestru 7,612.744 koron: z tego w 1900 r. 2,804.000 koron, reszta w r. 1901; Wisłoki 108.000 koron; Prutu 50.000 koron. Na budowę gmachu namiestnictwa we Lwowie 240.000 koron; Akademja Umiejętności w Krakowie subwencja 16.000 koron; szkoła Sztuk pięknych w Krakowie 62.000 koron; konserwatorjum zabytków starożytności w Galicji 40.000 koron. Na uniwersytet we Lwowie wstawiono w budżet kwotę 851.000 koron: na Uniwersytet w Krakowie 1,162.000 koron: nabycie gruntu pod budowę gmachu dla rolniczego studjum w Krakowie 90.000 koron; budowa kliniki lekarskiej w Krakowie wraz z pawilonem izolacyjnym 1. rata 85.000 koron: technika we Lwowie 322.000 koron; szkoła weterynaryjna 102.000 koron; szkoła realna w Tarnowie 16.000 koron na dobudowę; dwie raty na budowę urzędu podatkowego w Sączu, razem 19.000 koron; budowa gmachu sądowego w Sączu 121.000 koron; rozszerzenie gmachu sądowego w Rzeszowie 50.000 koron; w Krakowie 41.000 koron i t. d.

Dalej w budżecie inwestycyjnym znajduje się między innymi na budowę koszar w Rzeszowie dla kawalerji obrony krajowej 75.000, a dla piechoty obrony krajowej 60.000 koron; na budowle wojskowe w Jarosławiu 465.000 koron; w Stryju 250.000 koron; na budowę kolei Przeworsk-Rozwadów 1.200.000 koron do końca grudnia r. 1901.

Wiedeń 9 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu posłowie Stapiński i towarzysze wnieśli interpelację z powodu toczącego się we Lwowie procesu gal. Kasy oszczędności. Interpelanci uważają proces ten za chybiony, mianowicie z powodu, że oskarżenie zostało przez prokuratorję w ten sposób postawione, iż istota rzeczy tonie w masie ubocznych szczegółów. Dzięki temu, stronnictwu konserwatywnemu (!?!), którego wina w sprawie Kasy jest niezawodnym pewnikiem — nietylko pozwolono ukryć w procesie swe winy — lecz nadto ułatwiono konserwatystom zbijanie dla siebie kapitału politycznego z przebiegu i wyniku tego procesu (!!). Specjalny zarzut interpelanci podnoszą przeciw namiestnictwu lwowskiemu, że nie doręczyło sądowi niesłychanie ważnego dla sprawy memorjału o gal. Kasie oszczędności, jaki wygotował dla namiestnictwa radca Kleeberg, ustępując z piastowanego przez siebie urzędu komisarza rządowego w tej instytucji. Równocześnie interpelacja zwraca się przeciw prokuratorowi państwa w procesie lwowskim, że chociaż zaludnił salę rozpraw całym legjonem świadków, niemających nieraz żadnego związku z Kasą, nie wezwał do rozprawy, rzec można, klasycznego świadka w tej sprawie, właśnie wspomnianego radcy Kleeberga.

NADESŁANE.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.